WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 49. Bochum, wtorek, 27 kwietnia 1897. Rok 7.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Na maj i czerwiec

można zapisać

„Wiarusa Polskiego“

wraz z bezpłatnymi dodatkami „Nauką Katolicką“ i „Zwierciadłem“.

Prenumerata za wszystkie trzy pisma wynosi za maj i czerwiec

tylko 1 markę

a z odnoszeniem do domu 20 fen. więcej.

Rodacy! starajcie się o pozyskanie nam nowych czytelników na te dwa miesiące.

O obojętności religijnej katolików w Berlinie

pisze pewien ksiądz katolicki z Berlina w „Schlesische Volks-Zeitung“:

Stolica Niemiec, to moloch olbrzymi pochłaniający rok rocznie ogromną liczbę dusz katolickich. Jakkolwiek każdy dziesiąty mieszkaniec Berlina jest katolikiem, uczęszcza do szkół katolickich na 185690 dzieci szkólnych tylko 12732 dzieci katolickich, czyli mniej więcej 1/15. Wielkie odległości szkoły sprawiają, że rodzice katoliccy posyłają swe dzieci do protestanckich szkół miejskich, bliżej położonych, gdzie te dusze katolickie giną następnie. Nasz kapłan berliński zna rodziców katolickich z okolicy Głupczyc, którzy mimo oporu proboszcza katolickiego posyłali dzieci swe, dwoje dziewcząt, do szkoły protestanckiej; dziewczyny te przeszły następnie na protestantyzm, a rodzice zawsze jeszcze pragną uchodzić za „dobrych“ katolików. W drugim wypadku, gdzie ojciec pochodził z Prus Wschodnich, a matka z Górnego Sląska, oboje zaś wyznawali religię katolicką, odpadło od Kościoła katolickiego aż sześcioro dzieci. W trzecim wypadku, w którym ojciec pochodzi ze Sląska austryackiego, a matka z Berlina, czworo dzieci. Jak widzimy już z tych kilku przykładów, ofiarą protestantyzmu, a co za tem idzie, germanizacyi, padają przeważnie Polacy, którzy w ogóle tworzą przeważną część katolików berlińskich.

Korespondent zapewnia, że gorliwsi katolicy, a mianowicie członkowie Towarzystw św. Wincentego à Paulo nie szczędzą czasu, mozołu i pieniędzy, byle tylko ratować dusze przed niewiarą i herezyą. Wyszukują oni razem z kapłanami nieochrzcone dzieci, dzikie małżeństwa i pozyskują je dla Kościoła. A przecież straty są ogromne. W jednej jedynej parafii Berlina zawarto w 1896 roku 338 małżeństw mieszanych, z których tylko 53 pary wzięły katolicki ślub kościelny, zaś na 732 dzieci urodzonych z małżeństw mieszanych, ochrzcono w kościele katolickim tylko 193! Nie ulega wątpliwości, że dwie trzecie dzieci z małżeństw mieszanych przepada na zawsze dla Kościoła. Wobec niebywałej ciągłej zmiany ludności jest to praca po prostu nad siły, żeby sami katolicy berlińscy mogli zmienić ten stan rzeczy na lepsze.

Nie pozostaje zatem nic innego, jak zwrócić się po pomoc do katolików w kraju. Jeżeli katolicy z poza Berlina tak chętnie dopomagają do budowy świątyń katolickich w protestanckiej stolicy Niemiec, toć pospieszą chyba także z pomocą, gdy chodzi o ratunek dusz katolickich, a my dodajemy i polskich. Nasze duchowieństwo, inteligencya i pisma ludowe nieocenione oddać tu mogą usługi, zapoznawając lud dokładnie z różnicą, jaka dzieli katolicyzm od protestantyzmu i innych sekt. Korespondent skarży się, że katolicy przybywający do Berlina między heretyków i ludzi bez wiary, bardzo mało są oporni i prędko ulegają niezdrowym wpływom. Dla tego wzywa korespondent rodziny wychodźców pozostające w kraju, ażeby troszczyły się więcej o dobro duchowe swoich bliskich żyjących w Berlinie, przypominały im obowiązek spowiedzi wielkanocnej. Proboszczowie berlińscy już dla samej rozległości swoich parafij nie mogą znać osobiście wszystkich swoich parafian i osobiście na nich wpływać, niechże więc rodzice katoliccy dowiadują się, czy dzieci ich chodzą w Berlinie do kościoła, czy mianowicie zamówili w danym razie ślub kościelny.

W kraju zdarza się rzadko, żeby młodzi ludzie zadowalali się ślubem cywilnym, więc rodzice sądzą, że troska o to jest zbyteczną; tymczasem w obrębie jednej jedynej parafii berlińskiej zawarto w roku ubiegłym 143 ślubów cywilnych, i mimo, że obydwie strony wyznawały religię katolicką, tylko 93 pary wzięły katolicki ślub kościelny i to nieraz dopiero w skutek wezwania proboszcza. Nadmienić wypada, że pary katolickie zadawalniające się ślubem cywilnym, pochodzą przeważnie z po za Berlina.

Korespondent kończy gorącą prośbą skierowaną do kapłanów i gazet katolickich: oto pierwsi niechaj odsyłają ludzi upraszających w celu zawarcia ślubu o niezbędne papiery do proboszczów berlińskich, drugie zaś niechaj ludowi katolickiemu otwierają oczy na niebezpieczeństwo utraty wiary w Berlinie, stosując się do powyższych rad doświadczonego kapłana.

„Kuryer Poznański“ wyraża nadzieję, iż tak duchowieństwo, jak gazety polskie poświęcą piekącej tej sprawie baczną uwagę.

Niektóre pamiątki po św. Wojciechu.

W Trzemesznie znajduje się wielki kielich, którego św. Wojciech używał do Mszy św. Był to przedtem kubek zrobiony z agatu, kamienia drogiego, a później kubek ten oprawiono w złoto i dano mu formę kielicha; w tem samem mieście, w środku kościoła jest ołtarz św. Wojciecha, otoczony czterema kolumnami, na których są umieszczone posągi Aniołów; w tym kościele jest też kilka kostek św. Wojciecha, które jako relikwie z wielką czcią są przechowywane. W Gnieźnie jest przechowany relikwiarz z głową się Wojciecha. Relikwiarz przerobiono ze złotej trumienki, którą darował Bolesław Krzywousty. Na ścianach tego relikwiarza są wyryte obrazki z życia św. Wojciecha. Miała też katedra w Gnieźnie ornat, w którym św. Wojciech Mszę św. odprawiał, ale Szwedzi, którzy Polsce wiele skarbów zabrali, wzięli i tę drogą naszą pamiątkę. W Galicyi, w wiosce Mucharz, koło Kęt, są w kościele przechowane szczątki tego ornatu. Cenną i drogą pamiątką jest też księga z Ewangieliami, którą św. Wojciech darował katedrze w Gnieźnie. Księga ta jest pisana złotem pismem na pergaminie. Są też w Gnieźnie, w kościele drogie i piękne śpiżowe drzwi, które Bolesław Krzywousty ofiarował. Na tych drzwiach w 17 obrazkach jest przedstawione życie św. Wojciecha.

Ziemie polskie.

* Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Pelplin. Ks. prob. Jan Döring w Boluminku otrzymał od naczelnego prezesa Prus Zachodnich prezentę na probostwo w Brodnicy.

Swiecie. Masoński „Gesellige“ cieszy się niby, że Niemcom katolikom w Swieciu wymierzoną została sprawiedliwość, gdyż co niedziele i święto odbywać się będzie msza św. z niemieckiem kazaniem i śpiewem. Jak radość „Geselligera“ jest obłudną, przekonać się można z tego, iż w tym samym numerze swej bibuły na przedostatniej stronnicy z rozkoszą się rozpisuje o rzekomem „zblamowaniu się“ Kościoła katolickiego — naturalnie według pojęcia „Geselligera“.

Kiszpork. W Rychendrykach, w pow. sztumskim, folwarku należącym do hrabiego Sierakowskiego na Waplewie, spłonęły dwie chaty szarwarkowe. Chora matka z dwojgiem chorych dzieci zaledwie zdołała ujść śmierci w płomieniach. Okropnie się poparzyli. Hrabia Sierakowski natychmiast w zamku Waplewie urządził pokój dla chorych pogorzelców, sprowadził lekarza i otoczył ich wszelką opieką.

Olsztyn. Przeniesieni są: ks. kapelan Klaperski ze Staregotargu jako komendarz misyjny do Ełka, ks. kapelan Kolessa z Bartęga do Staregotargu a ks. komendarz Kensbock z Szembruka jako kapelan do Bartęga.

Ełk. „Blattom“ niemieckim nie w nos, że Mazurzy w Prusach Wschodnich poczynają się ruszać i postanowili przy wyborach do parlamentu, które w roku przyszłym odbywać się będą, w trzech okręgach postawić kandydatów własnych, do czego mocno nawołuje mazurska „Gazeta Ludowa“. W skok pochwyciły gdańskie „Neueste Nachr.“ tę nowinę i mającą o wielkopolskiej agitacyi, która już na Mazury dotarła. Agitacya wielkopolska — to istny straszak. Kto nie tańczy według piszczałki hakatystów, — tego stęplują na agitatora wielkopolskiego.

Swiecie. Jak przewidywaliśmy, tak się stało. Pogłoski rozsiewane przez hakatystyczne gazety niemieckie o rzekomych gwałtach, popełnionych przez Polaków z okazyi wyborów w Swieciu, przedstawiają się teraz jedna po drugiej jako kłamstwa wierutne. Tak n. p. donosił czasu swego „Bromb. Tagebl.“, a za nim „Kuj. Bote“, że nauczycielom przybyłym na pogrzeb nauczyciela Grüttera, zaginęła podczas pogrzebu powózka i że znaleziono ją na drugi dzień potrzaskaną, a konia z poderżniętem gardłem. Rzucono równocześnie podejrzenie, że sprawcami byli „prawdopodobnie Polacy“. Wiadomość ta, obliczona oczywiście na to, aby podjudzić ludność niemiecką przeciw Polakom, jest według „N. Westpr. Mitt“ zupełnie zmyśloną. — Takiemi środkami walczą nasi „krzewiciele oświaty na kresach wschodnich“.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

† **Cerekwica** (poczta Wojciechowo). Dnia 20 b. m. o godzinie 10-tej wieczorem

zakończył żywot doczesny w 67 roku życia śp. proboszcz cerekwicki ks. Jan Dopierała.

Inowrocław Piękna i wzniosła uroczystość odbyła się w drugie święto Wielkanocne w Komaszycach: poświęcenie prześlicznej figury Panny Maryi, fundowanej i postawionej przez państwo Mlickich nad drogą, wiodącą od szosy do pięknego ich majątku. Uroczystego aktu tego dokonał ks. prob. Laubitz w asystencyi ks. wikarego Spychalskiego.

Ostrowo. Napaść. Do mieszkania ks. wikarego B. wtargnął przedwczoraj wieczorem pewien cieśla w podchmielonym, jak się zdaje, stanie i bez wyraźnego powodu, uderzył na niego. Na uczyniony hałas zbiegli się domownicy, cieślę ujęto, i odstawiono na policyę.

Inowrocław Przed kilku dniami donosił „Dziennik Kuj.“ o napaści ulicznej pewnego szowinisty niemieckiego na feldfebla rozmawiającego na ulicy ze swoim znajomym po polsku. W sprawie tej pisze teraz „Pos. Ztg.“ Panu temu, który tak potężnie się oburza, gdy tutaj ze wschodniej dzielnicy jakiś wojskowy mówi po polsku, zalecamy, żeby przejechał się do zachodnich dzielnic naszej ojczyzny, do Alzacyi i Lotaryngii. Tam naprzykład w Metzu będzie mógł zrobić spostrzeżenie, że w oberży rozmawiają przy szklance piwa podoficerowie pruscy po — francuzku, nikt — przynajmniej nikt rozsądny — nie oburzał się też na to w owych dzielnicach, przeciwnie cieszą się tam, że część podoficerów włada płynnie obok języka ojczystego jeszcze drugim językiem.

Poznań. Dwa ciekawe śluby odbyły się w Poznaniu w tamtejszym kościele protestanckim. Oto sekretarz ruchu kolei żelaznych H. zaślubił wdowę po piekarzu Z.; poprzednio zaś jedyny syn ostatniej zaślubił córkę teraźniejszego swego ojczyma. W ten sposób syn wdowy został zięciem swej matki i pasierbem swego teścia; małżonka zaś syna wdowy została zięciową swego ojca i pasierbicą swej teściowej.

Czerniejewo. W majątku hrabiego Skórzewskiego pracują w roli 4 wielbłądy, a tak są wytrzymałe, że przez całą dobę chodzą bez wytchnienia i pożywienia, dopiero wieczorem bywają wyprzęgane i pasione. Siła każdego równa się sile dwóch koni. Przyzwyczaiły się już do tutaj panującego powietrza, a utrzymanie ich jest nie drogie. Że to dotychczas u nas nikt inny nie wpadł na ten pomysł.

Jarocin. Zabawne zdarzenie zaszło w zeszłą Wielką Sobotę na stacyi: Wojciechowo. pomiędzy Lesznem a Jarocinem. Konduktor woła: „Wojciechowo, eine Minute!“ Z wagonu wychodzi jakaś kobiecina i rozgląda się skłopotana po peronie. „Adyć to nie tu“ wykrzyknęła po chwili przestraszona. Tymczasem pociąg ruszył już dalej, a z okna wagonu woła na całe gardło jakiś żartobliwy chłopek: „A pocoście wyleźli, kiedy to nie tu?“ „Dyć mnie tu przecie wołali Wojciechowo!“ Kobiecinę bowiem nazywano z męża Wojciechową i myślała też nieboga, że to na nią wołają. „O mój Jezu, ady czekajcie, czekajcie, dopłacę dwa trojaki, tylko czekajcie na mnie“, biadała kobieta, ale pociąg niemy na jej skargi i obiecankę, pędził dalej ku Jarocinowi. pozostawiając ją w nieszczęsnem Wojciechowie, gdzie musiała czekać aż do wieczora.

Tak wygląda humorystyczna strona zajścia, ale Wojciechowa, jak wogóle lud nasz nie ponosiłby nieraz kosztów i straty, gdyby nie zaciekłe trzymanie się niemczyzny, co nie znających tego języka ogłupia i przestrasza.

* Ze Slązka czyli Starej Polski.

Raszowy. W Wielki Piątek przyszedł do tutejszego proboszcza ks. Sobla pewien młody człowiek z parafii i zaczął hałasować. Kiedy ksiądz mu kazał opuścić mieszkanie, złośnik uderzył nasamprzód księdza pięścią w twarz, a potem przebił mu oko szydłem szewskiem i strzaskał mu szczękę. Dokonawszy niecnego czynu, napastnik zemknął zanim go ująć zdołano. Lekarz oświadczył, że pokaleczenie księdza budzi pewną obawę. Przyczyną napaści było to, że ksiądz zganił niemoralne postępowanie ojca napastnika.

Królewska Huta. Żona pewnego robotnika wzięła swe dzieciątko ze sobą do łóżka i usnęła. Po niejakiejś chwili przebudziło ją głośne kwilenie dziecięcia, które tymczasem wypadło z łóżka na podłogę. Matka zerwała się, by je podnieść i nieszczęśliwym wypadkiem nastąpiła na nie całym ciężarem, w skutek czego dzieciszczko zaraz umarło. Trudno sobie wystawić boleść zrozpaczonej matki.

Ruda. Robotnik Wallus otrzymał w pierwsze święto telegraficzną wiadomość, że syn jego, pracujący w Morawskiej Ostrawie, zginął na kopalni przez nieszczęśliwy wypadek. Wiadomość ta podziałała na żonę jego do tego stopnia, że nazajutrz rano zmarła tknięta paraliżem. Tak to nieszczęście nigdy samo nie przychodzi.

Wiadomości ze świata.

Berlin. Parlament niemiecki będzie się zajmował następującemi wnioskami: wojskową ordynacyą karną, która ma być tak zestawioną, że liczyć można na jej przyjęcie. Dalej ma przyjść pod obrady parlamentu nowela do zabezpieczenia na starość i w razie niezdatności do pracy. Zdaje się, że znany wniosek posła Rösicke wpłynie na zreformowanie tej ustawy. Wreszcie przyjdą pod obrady parlamentu: projekt do Ordynacyi procederowej i wniosek dodatkowy do ustawy o pensyach urzędników.

Wojna grecko-turecka. Sprawa wolności jeszcze coś znaczy na świecie! Twierdzenie takie nasuwa się i teraz w obec ogromnej przychylności, jaką budzi u wielu narodów walka grecko-turecka.

Z wielu stron, — z Włoch, Francyi, Anglii, Rosyi nie tylko coraz żywiej odzywają się głosy za tymi, którzy podnieśli oręż na zwalczenie barbarzyństwa tureckiego, ale nadto ze wszystkich stron spieszą coraz liczniejsze posiłki ochotnicze, ażeby zapełnić nieliczne szeregi armii greckiej.

Zwycięztwo, które początkowo zdawało się być przy Turcyi przechylać się poczyna na stronę Greków. Pełne buty wiadomości tureckie przycichły całkiem. Okazuje się, że nie tylko Edhem basza nie zdołał wykonać swej zapowiedzi, iż w ciągu dwóch dni zdobędzie Larysę, ale nawet zniewolony był cofnąć się napowrót do wąwozu Meluna, zaledwie co przez swe wojska po 28-godzinnej krwawej bitwie zdobytego.

Przypuszczają ogólnie, że zbliża się chwila rozstrzygająca dla państwa ottomańskiego, jeżeli nawet ono czoła stawić nie potrafi takiemu słabemu państewku, jak Grecya.

Rzym. Król jechał na wyścigi, które się miały odbyć na placu Capanella, kiedy kowal pewien bez zajęcia, nazwiskiem Pietro Acciarito, pchnął go sztyletem — lecz go nie ranił. — Uwięziono go natychmiast, zdradza bardzo dzikie usposobienie — zeznał, że nie miał żadnych wspólników. Stało się to o godzinie pół do trzeciej po południu. Napastnik zaczaił się u bramy San Giovanni (św. Jana), na jakie dwa kilometry za Rzymem. Skoro

Z krzyżackich bojów.

(Ciąg dalszy.)

Marszałek Zbigniew, skoro tylko się dowiedział, co Frycz wiózł, usta mu zatulił:

— Chceszli łaskę u króla mieć i podarek przystojny — rzekł, — nie głoże, coś przywiózł. Gdyby się po obozie rozniosło, że nam wojnę wypowiadają, niejednemu zabrakłoby ducha i trwogaby go ogarnęła. Pocóż macie nam szkodzić? Królowi, panu naszemu, oddacie jutro listy wypowiedne i poselstwo wasze sprawicie.

Zgodził się Frycz milczeć, tem więcej, że dwojakie miał zlecenie, bo król Zygmunt na tę wypowiedzianą wojnę wcale nie myślał się wybierać.

Nazajutrz rano po Mszy świętej, którą kapelan Jagiełły, Jarosław, proboszcz kaliski, odprawił, wezwano Frycza do namiotu, gdzie książę Witołd i rada wojenna zgromadzoną była.

Nie miał Jagiełło zwyczaju nawet na uroczystości występować, przyjął więc posła, siedząc na klocu, pokrytym skórą i w letniej odzieży dla skwaru.

Opowiedział Frycz urzędownie to, o czem wiedziano już dobrze, jako starania posłów próżnemi były, jak się mistrz Ulryk wszelkiemu rokowaniu o pokój oparł, jak orężem i wojną chciał rozstrzygać.

— Gdy Zygmunt, król węgierski, od którego panowie moi poselstwo sprawują, jest rzymskiego państwa namiestnikiem, a nie godzi mu się zakonu krzyżackiego, podlegającego cesarzowi rzymskiemu, w tem niebezpieczeństwie odstępować, przeto z rozkazu panów węgierskich składam waszej królewskiej mości list wypowiedny, w którym się po stronie wielkiego mistrza oświadcza, a wojnę waszej królewskiej mości wypowiada.

Jagiełło list przyjął, nie mówiąc słowa Witołd i rada nie rzekli też nic. Rozmowa nie ciągnęła się dalej, a wychodzącemu Fryczowi marszałek Zbigniew przypomniał obiecaną tajemnicę, którą on zachować przyrzekał.

Król dworzanina za nimi posłał, aby Frycza po stole do niego wezwano. Ugościł go marszałek sam i z oka nie spuszczał, ażeby się gdzie niepotrzebnie nie wygadał. Z południa wprowadzono go znowu do Jagiełły, a byli już sam na sam.

— Najjaśniejszy Panie! — odezwał się cicho Frycz, — co mi kazano mówić publicznie, tom powiedział rano; ano to nie wszystko jeszcze.

— Cóż więcej? — spytał król, patrząc mu w oczy.

— Panowie moi polecili mi rzec jeszcze — dodał, — że list wypowiedny dobrze zapłacony, bo Krzyżaków czterdzieści tysięcy czerwonych złotych kosztował, dla postrachu rzucony jest. Ale na ten kawał papieru zważać nie ma co, bo wojny z niego niego nie będzie.

Uśmiechnał się Jagiełło.

— Ani król Zygmunt, ani Węgry o niej nie myślą, a złota potrzebowaliśmy... Strachy to są próżne, najjaśniejszy Panie — mówił dalej. — Widziałem ja obóz krzyżacki i widzę ten, a zaprawdę myślę, że po tej stronie waga będzie i zwycięztwo. Zbierany tam lud: dużo głów, ładu mało, a buty wiele; przy pomocy Bożej otrzymacie zwycięztwo, z którego myślę, że i król Zygmunt nie bardzo smucić się będzie. Moim panom, najjaśniejszy panie — rzekł w końcu — ich zachodów za złe mieć nie będzie, bośmy się nie o co innego, tylko o pieniądze starali; o zakon nam wcale nie szło i nie idzie, ani go tak bardzo kochamy.

Wysłuchawszy tej mowy, król począł Frycza pytać o to, co widział w obozie.

— Połowy tego ludu nie mają co wy, najjaśniejszy panie — rzekł Slązak; — wiele po zamkach rozproszyć musieli.

— A ducha jakiego są? — pytał król.

— Nigdy go oni nie mają — mówił Frycz, — zawsze u nich jeden. Pychą żyją i pychą zginą.

— Amen! — dodał Jagiełło! — Daj Boże, aby tak się stało, jak mówicie.

Po krótkiej rozmowie, obdarzonego sowicie, bo Jagiełło był do rozrzutności wspaniałym, odprawił król Frycza, żegnając do jutra.

Frycza zaraz przyjął marszałek i znowuż go ugaszczał, czuwając nad tem, żeby się z listem nie wygadał. Nazajutrz rano, znowuż go król powołał, nie z własnej myśli, ale podkanclerzy i Witołd radzili, aby jeszcze z Fryczem mówił, coby życzył, aby Zygmuntowi doniesionem było.

Jagiełło począł mu wymawiać, jak niegodziwie względem niego postąpił dla złota, nie zważając na przymierze, co innego obiecując zrazu, a inaczej czyniąc. Wymawiał król gorzko zawiedzioną nadzieję swą i oddane w czasie wojny tureckiej Zygmuntowi posługi, a na ostatek dokończył tem, że Bogu ufa i wyrokom Jego sprawiedliwym.

Frycz, wiedząc na co mu to mówiono, wysłuchał żalów, nie odpowiadając na nie. Posłuchanie też niedługo trwało, bo ranek był wielce uroczysty dla całego wojska. Duchowieństwo, czując zbliżającą się godzinę, w której niejednemu życie położyć przyjdzie, ten dzień przeznaczyło na obchód wielki. Całemi szeregami rycerstwo przystępowało do spowiedzi i Komunii, król, wodzowie wszyscy, niemal do ostatniego pachołka, oprócz jednej dziczy tatarskiej nieochrzconej. Spowiedź odbywała się pod gołem niebem i pod namiotami, oblężonemi niemal od ludu; każdy chciał być gotowym na śmierć i z Bogiem się pojednać.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

złoczyńca raz mu zadał, król zimnej krwi nie stracił, zaraz stanął w powozie.

Z różnych stron.

Bochum. W przeszłą niedzielę przyjmowano w całej dyecezyi dzieci do pierwszej Komunii św. W Bochum w trzech parafiach doznało tego szczęścia przeszło 700 dziatek.

Altenessen. Związek chrześciańskich górników uzyskał po kongresie bochumskim 5000 nowych członków, liczy ich więc obecnie 13 tysięcy.

Gelsenkirchen. Bilety kolejowe dla robotników wydawać będą w przyszłości tylko za poświadczeniem pracodawcy, a prócz tego podpis ten musi zostać przez policyę przez przyłożenie pieczęci urzędowej uwierzytelniony.

Dyseldorf. Tutejsi OO. Franciszkanie nabyli od bar. Loe kawał gruntu za 150.000 marek. Podatek obrotowy w wysokości 1500 marek należący się od tej sumy, podarowało miasto klasztorowi.

Hoerde. W Höchsten zgorzał onegdaj dom górnika Landskrömera.

Altenessen. Od kilku dni znikł górnik Czech. Wszelkie poszukiwania były dotąd bezskuteczne.

Z Buer zostać ma pobudowana kolej elektryczna do Horst do dworca Bismarck.

Berlin. Schroniska dla robotnic, mianowicie zamiejscowych, które przybywszy do Berlina nieobeznane ze stosunkami, łatwo dostają się w złe towarzystwo i giną materyalnie i moralnie, powstaną w Berlinie za pośrednictwem ks. prałata Jahnela. Pierwsze z nich wczoraj poświęcono uroczyście. Schroniska te mają robotnicom służyć nie tylko za mieszkanie, ale także pośredniczyć w wynajdywaniu pracy.

Berlin. Swięto socyalistyczne 1 maja postanowili socyaliści niemieccy obchodzić w tym dniu, na który przypadnie, tj. w sobotę.

Berlin. Sąd rozpatrywał onegdaj sprawę, w toku której wyszły na jaw okoliczności, poruszające do głębi duszy. Na ławie oskarżonych zasiadł Wilhelm Kistermann, nigdy jeszcze nie karany za jakiekolwiek przestępstwo. Oskarżony był o kradzież z włamaniem.

Kistermann niedowidzi i z powodu tego kalectwa swego nie mógł nigdzie znaleźć zajęcia. Wreszcie z litości wziął go do swego składu węgli jego kuzyn, który mu przyobiecał jedną markę dziennie za układanie węgli breketowych. Z tej jednej marki na dzień wyżyć musiała cała rodzina: Kistermann i jego troje dzieci z żoną. — Nie dość jednak, że tak nędzny zarobek zaledwie im się wszystkim pozwolił utrzymać przy życiu, — ale często się zdarzało, że jego krewny, który sam miał też do walczenia z biedą, nie był w stanie wypłacić biedakowi przyobiecanej marki. Przed świętami zdarzyło się to kilkakrotnie. U Kistermanna zapanował głód. W ubiegłą sobotę wrócił biedak do domu, nie przynosząc ani fenyga. Widząc, jak straszny głód dokucza żonie i dzieciom, które od kilku dni żywiły się łupinami od kartofli, Kistermann z rozpaczy wyszedł z postanowieniem zdobycia pieniędzy. Poszedł do swych krewnych. W ich domu nie zastał nikogo. Wiedząc, gdzie schowane są pieniądze, szukał, lecz nie znalazł. Napotkał jednak zegarek złoty i pierścionek, wziął je tedy i zaniósł do zastawu. Otrzymawszy pieniądze, zabrał je do domu, a kwit lombardu posłał swemu krewnemu. — Obronę swą zakończył Kistermann słowami: „Wiem, że czeka mnie więzienie, lecz go się nie boję, bo nie będę przynajmniej patrzał na nędzę mojej biednej rodziny. Jestem biedakiem, dla którego szczęściem może być tylko kara więzienna. Już od dwóch dni nic nie jadłem i jestem zupełnie wyczerpany...“

Sąd skazał nędzarza na cztery miesiące więzienia. Komu znane są te poddasza i piwnice, gdzie mieszkają w Berlinie setki takich biedaków, ten wie, że oskarżony mówił prawdę, i że kara więzienna będzie dla niego prawdziwem dobrodziejstwem.

Pożyteczne wiadomości.

Czy oskarżony, który nic więcej nie zawinił, jak tylko założył rewizyę przeciwko karze policyjnej, ma obowiązek zasiąść na ławie oskarżonych? Sprawą tą zajmowała się zeszłego piątku izba karna w Berlinie. Przedsiębiorca budowli Bischoff z Treptow budował dom i przytem miał się dopuścić małego wykroczenia policyjno-budowlanego. Policya skazała go na karę, przeciwko której założył rewizyę. Sąd ławniczy atoli odrzucił rewizyę. Przeciwko temu wyrokowi założył skazany rewizyę do izby karnej, na sądzie jednak nie chciał zasiąść na ławie oskarżonych. Prokurator zażądał rozstrzygnięcia sądu co do tego, czy oskarżony jak każdy inny oskarżony winien zająć miejsce na ławie oskarżonych. Sąd cofnął się na naradę, po której przewodniczący sądu ogłosił taki wyrok:

„Chodzi tutaj niejako o akt posiedzenia policyi. Sąd nie powziął zatem żadnej uchwały. Jednakowoż przysługuje mu prawo rozstrzygnięcia, czy oskarżony ma zasiąść na ławie oskarżonych czy nie. Jako taki rozporządzamy, że oskarżony winien zasiąść na ławie oskarżonych, jeżeli wogóle chce być osobiście na terminie, do czego w takiej sprawie nie jest zobowiązany, jeżeli się da zastąpić przez obrońcę. Jeżeli jednak oskarżony chce brać osobiście udział w posiedzeniu, w takim razie użyje się środków przymusowych, ażeby go spowadzić na ławę oskarżonych. Jeżeli nie chce brać osobistego udziału w terminie, niech salę opuści i wolno mu się udać na miejsce, przeznaczone dla przysłuchującej się publiczności.“

Dwaj odstępcy. W Austryi sprawował obowiązki kapłańskie ks. Falb, który wystąpiwszy z katolickiego Kościoła, ożenił się, a następnie zajął się przepowiednią pogody. Z czasem przyszedł do wielkiej nędzy. Masoni nie zapomnieli o nim, gdyż za ich przyczyną zebrano dla odstępcy, który przeszedł na protestantyzm, 75,000 marek. Drugim odstępcą jest Hoensbroech, były Jezuita, który także się ożenił. Miał ten odstępca czoło, że wyrzekł do cesarza: „Najjaśniejszy Panie, gorszymi od socyalistów są ultramontanie“. Tę bowiem nazwę dają żydzi i protestanci gorliwym katolikom.

Bezpłatne paszporty dla robotników z Polski. Robotnicy z Polski, jak piszą gazety petersburskie, mają w przyszłości otrzymywać paszporty w formie zwykłych kart legitymacyjnych. Co rok wędruje wielu robotników z Polski przez granicę za robotą do Slązka, Prus, Danii i Saksonii. A większa część tych robotników nie ma potrzebnych pieniędzy na wykupienie prawem przepisanego paszportu zagranicznego, dla tego potajemnie przechodzą przez granicę i w zagranicznych państwach dostają się potem nieraz w niemiłe położenie, które i dla rosyjskich interesów państwowych nie może być pożądane. Z powodu tego robotnikom takim mają być odtąd bezpłatne paszporty wydawane.

Rozmaitości.

Co kraj, to obyczaj. W Syamie, w czasach zamierzchłych, panował zwyczaj, który obecnie został wznowiony. A mianowicie: każdy rok otrzymuje nazwę pewnego zwierzęcia. Ludzie, w pewnych latach urodzeni, nie mają prawa kojarzyć się w pary małżeńskie. I tak, dziewczyna, urodzona w roku „słonia“, nie może poślubić chłopca, zrodzonego w roku „tygrysa“; „lew“ nie powinien łączyć się z „jagnięciem“ itd. — Bardzo ostre kary stoją na straży tych „mądrych“ przepisów.

Temat do komedyi. W dzielnicy staromiejskiej mieszka krawiec Z., człowiek porządny, obarczony liczną rodziną. Przy rodzinie tej od lat kilku zamieszkała rodzona siostra żony jego, wdowa, która po śmierci męża sprzedała swoją nieruchomość na prowincyi i osiadła przy krewnych. Naturalnie wszyscy byli radzi bogatej ciotce, spodziewając się w przyszłości po niej spadku, o czem ciocia wielokrotnie sama wspominała. W ubiegłym karnawale do najstarszej córki pana Z., Jadwisi, 19-letniej panny, rozpoczął konkury czeladnik krawiecki X. Slub odbyć się miał po Wielkiejnocy i ciocia obiecała wyposażyć Jadwinię. Nic jednak nie ma pewnego na tym świecie, gdyż w ubiegłym tygodniu na mocy umowy, w sekrecie przed rodziną, ciocia stanęła przed ołtarzem z dawnym narzeczonym Jadwini. X. porzucił urodziwą, lecz ubogą Jadwinię, dla zamożnej 60-letniej cioci!...

Bardzo pożyteczna, a tania książka.

Kochany Czytelniku! Kłopotałeś się już zapewne, jak nauczyć swe dziecko dobrze i zrozumiale religii św.; a zwłaszcza, że dzieci nasze nie uczą się w szkole ani czytać ani pisać po polsku! —

Otóż wyszła teraz w Poznaniu taka książeczka, z której każde dziecko nauczyć się może w łatwy sposób i w domu, nietylko czytania i pisania polskiego, ale i całej nauki o Wierze naszej świętej. Ta ważna książeczka ma tytuł: **„Podręcznik do domowej nauki Religii świętej“** rzymsko-katolickiej, krótko lecz całkowicie ułożony. Z 24 obrazkami. Cena 50 fen. już z oprawą. Książeczka ta zawiera: Cwiczenia i naukę czytania na „Ojcze nasz“, modlitwy, krótką Historyę św., całkowity Katechizm, 23 pieśni, opis Ziemi świętej, podział dyecezyi, obrzędy kościelne.

Dziecko, które rok lub dwa już do szkoły chodziło, poznało już niemieckie i tak zwane łacińskie głoski. Tę zdolność zużytkowuje „Podręcznik“, i zaraz na pierwszej stronie przypomina dziecku znane formy głosek, a dalej pokazuje odrębnie polskie. Na krótkich ćwiczeniach uczy się dziecko czytania pisanych wyrazów. Potem następuje zaraz czytanie druku na „Ojcze nasz“. Gdzie dziecko od matki pacierza na pamięć się nauczyło, tam też z łatwością na pacierzu po polsku czytać się nauczy. Następują potem codzienne modlitwy i wybór powieści z Historyi św. Zdania są najpierw krótkie, łatwe, potem nieco rozwinięte i trudniejsze, tak jakby w książce do czytania. Katechizmu zaletą jest jasność i prostota wykładu.

Wszystko bardzo dobrze jest ułożone i właśnie dla dzieci polskich tu na obczyźnie bardzo ułatwione. Dla tego każdemu usilnie polecamy ten „Podręcznik“. W nim będą mieli rodzice pomoc wielką. A pamiętajmy, co Ojciec święty Leon XIII w encyklice do Biskupów polskich powiedział, że: Rodzice powinni czuwać nad wychowaniem dzieci!

Nowe książki.

Nakładem i czcionkami Władysława Simona w Poznaniu wydano broszurkę pod tytułem: **Pamiątka jubileuszu męczeństwa św. Wojciecha,** 997 — 1897. Cena 30 fen., z przes. 35 fen.

Nabożeństwo polskie.

Spowiedź wielkanocna

w dyecezyi paderbornskiej rozpoczęła się w tym roku **14 lutego** i trwać będzie aż do niedzieli Trójcy Przenajśw. tj. aż do **13 czerwca.**

W środę, 28-go kwietnia w **Barop** sposobność do spowiedzi św. Od godz. 4-tej po poł. nauka dla kobiet poskich.

W niedzielę, 2-go maja w **Dortmund** w kościele N. M. Panny o godz. 7 rano Msza św. na cześć św. Wojciecha, Patrona Polaków, po poł o godz. 3 kazanie polskie.

Od poł. 8 maja aż do poł. 9 maja w **Asseln.** (Do Asseln niech się stawią Rodacy z Sölde i Courl).

Od poł. 9 maja aż do południa 11 maja w **Langendreer.**

O. Korneliusz.

W inne czasy przebywam w Dortmund, Hamburger Str. 36. Proszę więc Rodaków nie odwlekać spowiedzi wielkanocnej na ostatnie dni, lecz skoro przyjadę do miejscowości w „Wiarusie“ zapowiedzianych, zaraz się stawić, bo wszystkich naraz wysłuchać nie można.

Nabożeństwo polskie.

W Grünhof od 30 kwietnia do 7 maja.
W Bitterfeld I. od 7 do 14 maja.
W Jena od 6 do 13 maja.
W Halle I od 14 do 19 maja
W Hoetensleben od 15 do 20 maja.
W Apolda od 13 do 20 maja.
W Stassfurt I od 19 do 26 maja.
W Hamersleben od 20 do 25 maja.

Kwit do zapisania „Wiarusa Polskiego“.

Postbestellung-Formular

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt ein Exemplar der Zeitung **„Wiarus Polski“** aus Bochum (Zeitungspreisliste 109 t 2. Abth. S. 380) für die Monate Mai u. Juni und zahle an Abonnement und Bestellgeld 1,20 Mk.

Podpis i dokładny adres zamawiającego.

Obige 1,20 Mk. erhalten zu haben, bescheinigt.

.... d.............................. 1897.

Na chorągiew

Towarzystwe śś. Piotra i Pawła w Marten złożyli;

S. Gembalski 1 mr., P. Stankowiak 50 fen., L. Tacka 1 mr., A. Spychaj 1 mr., F. Chłopek 1 mr., J. Bura 1 mr., J. Dudek 50 fen., P. Bukowski 1 mr., W. Nowaczyk 1 mr., J. Jader 50 fen., F. Sołtysiak 50 fen., A. Langner 1 mr., F. Kurpisz 50 fen., W. Langner 50 fen., F. Kamieniarz 30 fen., P. Kamieniarz 50 fen., F. Obiora 50 fen., W. Kopa 80 fen., F. Krępulc 1 mr., W. Walczak 50 fen., W. Jamry 50 fen., J. Baloniak 50 fen., Agnieszka Szwajer 50 fen., K. Orbaniak 1 mr., J. Orbaniak 1 mr., P. Dudek 1 mr., P, Bura 1,50 mr., F. Bura 50 fen., K. Mieszyński 1 mr., F. Nowak 50 fen., A. Leśniak 50 fen., M. Klanowski 50 fen., J. Switała 50 fen., A. Snela 1 mr., F. Snela 50 fen., W Jakubowski 50 fen., F. Szałaga 50 fen., J. Jakuziak 50 f., J. Minkiszak 25 fen., W. Grodzki 50 fen., M. Fasieński 50 fen., N. Marcinkowski 2 mr., A. Srajek 50 fen., S. Raczyński 50 fen., J. Przybylak 50 fen., M. Bladlak 50 fen., J. Szulc 50 fen·, M. Nowak 50 fen., J. Raś 50 fen., W. Szulc 50 fen., W. Goliński 50 fen., J. Król 25 f., J. Jarczyński 50 fen., J. Jarczyćski II. 50 fen., P. Krysztaniak 25 f., S. Koślniczak 40 fen., S. Jarczyński 45 fen., P. Dudek 3 mr. L. Ratajczak 1 mr., B. Stanek 15 fen., St. Borowiak 2 mr., J. Lurych 50 f., P. Stefaniak 50 fen., M. Pałczyk 30 fen., W. Pałczyk 30 fen., W. Kuźniak 1 mr., W. Jankowiak 80 fen., F. Marcinek 50 fen., M. Wałęsa 50 fen.. F. Jeszak 50 fen., J. Podlaszek 50 fen., P. Ratajczak 3 mr., P. Maćkowiak 2 mr., J. Maćkowiak 1 mr., P. Szymkowiak 20 fen., W. Janowicz 25 fen., W. Janowicz II. 50 fen. — Wszystkim Rodakom, którzy złożyli na odpłatę chorągwi Towarzystwa śś. Piotra i Pawła w Marten zasyłamy w imieniu tow. staropolskie „Bóg zapłać“. — Nadmieniam. iż członkowie naszego tow. nie życzą sobie, aby ogłaszać ile oni złożyli na chorągiew. **A. Kuźniacki,** prezes.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.